

BARANY. ISLANDZKA OPOWIEŚĆ

(Hrútar)



W KINACH OD 19 LUTEGO 2016

DYSTRYBUCJA W POLSCE



Al. Wojska Polskiego 41/43, 01-503 Warszawa
tel.: (+4822) 536 92 00, fax: (+4822) 635 20 01
e-mail: gutekfilm@gutekfilm.pl <http://www.gutekfilm.pl>

BARANY. ISLANDZKA OPOWIEŚĆ
HRÚTAR

Reżyseria i scenariusz
Grímur Hákonarson

Zdjęcia
Sturla Brandth Grøvlen

Montaż
Kristján Loðmfjörð

Scenografia
Bjarni Massi Sigurbjörnsson

Kostiumy
Ólöf Benediktsdóttir
Margrét Einarsdóttir

Muzyka
Atli Örvarsson

W rolach głównych:

Sigurður Sigurjónsson
Theodor Júlíusson
Charlotte Bøving
Jón Benónýsson
Gunnar Jónsson
Þorleifur Einarsson

Gummi
Kiddi
Katrín
Runólfur
Grímur
Sindri

Producent
Grímar Jónsson

Produkcja
Netop Films

Islandia
rok produkcji: 2015
czas trwania: 93 min
Dolby 5.1
Kolor

OPIS FILMU

Zwycięzca sekcji *Un Certain Regard* festiwalu w Cannes. Komediodramat Grimura Hákonarsona rozgrywa się w scenerii dalekiej Północy i opowiada historię dwóch braci, mieszkających na odludziu. Gummi (Sigurður Sigurjónsson) i Kiddi (Theodor Júlíusson) są rywalizującymi ze sobą hodowcami rzadkiej odmiany islandzkich owiec. Żyją w zgodzie z wielowiekową tradycją. Ponad wszystko cenią swoją wolność. A przy tym nie rozmawiają ze sobą od czterdziestu lat. Listy dostarczane z pomocą pasterskiego psa są jedyną formą ich sporadycznej komunikacji. Wieloletni braterski spór nabiera nowej siły, gdy nieprzewidziane zdarzenia zagrożą ich dotychczasowemu życiu.

„Barany. Islandzka opowieść” – islandzki kandydat do Oscara – to film przepełniony błyskotliwymi obserwacjami, ciepłem i ironicznym humorem. Reżyser przenikliwie ukazuje obraz ludzi broniących – czasem w uparty, a czasem w komiczny sposób – swojego stylu życia i niezależności. Film Hákonarsona to hymn na cześć przekornej ludzkiej natury, która w najtrudniejszej sytuacji potrafi zachować się w nieprzewidywalny, budzący podziw sposób. Finał „Baranów. Islandzkiej opowieści” – jedna z najbardziej wzruszających scen w kinie europejskim ostatnich lat – nie pozostawi nikogo obojętnym..

GŁOSY PRASY

Prosta, ale świetnie opowiedziana historia o trudach życia na rubieżach współczesnej Islandii.
The Hollywood Reporter

Cudownie ironiczna komedia o baranach i ludziach.
Variety

Tej opowieści blisko do tonu i stylu filmów Kaurismakiego, czy Benta Hamera.
Screen Daily

Wspaniała historia o dwóch braciach bardziej upartych niż barany, które hoduja.
Flix

Cała, jakkolwiek prosta historia, nie gra na płytkich, łatwych do wzbudzenia emocjach, co doskonale widać w finale filmu – głęboko wzruszającym, obezwładniającą emocjonalnym oraz doskonale puentującym tę mądrą przypowieść o samotności, zawziętości oraz wytrwałości.
Film.org.pl

Jeden z najlepszych metaforycznych filmów ostatnich lat. Emocjonalna bomba zdolna zagłuszyć najgłośniejsze premiery sezonu.
Cinegarage

Wyjątkowe dzieło. Momentami delikatne, momentami okrutne.
Twitch Film

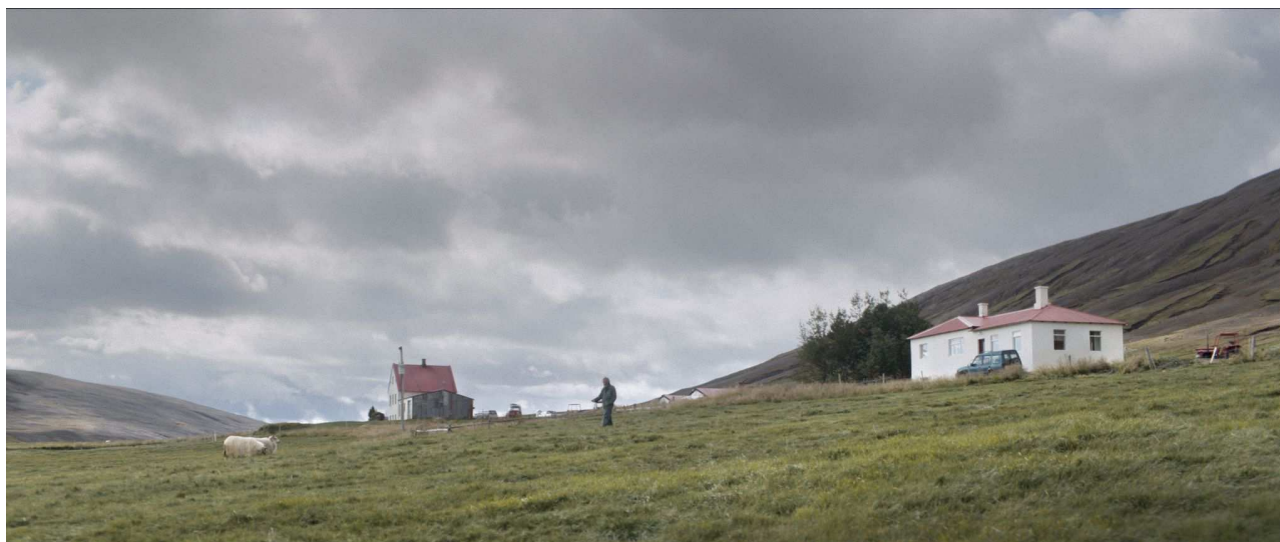
WYWIAD Z REŻYSEREM

Co było inspiracją, by opowiedzieć historię dwóch żyjących osobno braci i ich owiec?

Mój film w dużej mierze oparty jest o moje doświadczenia z islandzkiej wsi i znajomość zamieszkujących ją ludzi. Moi rodzice się tam wychowali i praktycznie każdego lata do momentu, gdy skończyłem 17 lat, jeździłem na wieś, by tam żyć i pracować. Wydaje mi się, że moje korzenie sprawiają, że wyjątkowo dobrze odnajduję się w tych historiach, postaciach i w pejzażu wiejskich regionów Islandii. Zawsze podobały mi się wiejskie opowieści i „Barany. Islandzka opowieść” nie są pierwszym filmem, który zrealizowałem w takim otoczeniu.

Mój ojciec swego czasu pracował dla Ministerstwa Rolnictwa, miałem więc wgląd w to, jak pracuje administracja związana z rolnictwem i hodowlą, i jak zmieniały się one przez lata. Jednymi z najcięższych decyzji, jakie ojciec musiał podejmować w swoim zawodowym życiu, były te związane z ilością trzody hodowlanej, którą trzeba było uśmiercić z powodu wybuchu epidemii.

Na północy Islandii, a także w innych wiejskich regionach wyspy, życie ludzi i ich kultura skupione były wokół hodowli owiec, aż do ostatnich lat XX wieku. Nic dziwnego, że dla wielu z nich islandzkie owce były wręcz święte. Reprezentowały dumę i tradycyjny sposób życia. Odgrywały kluczową rolę w przetrwaniu tutejszych społeczności przez całe stulecia, są silnie związane z tą ziemią i duchem prawdziwej, starej Islandii. Nasz kraj zbudowany został na rybołówstwie i farmerstwie i w Bardardalur, gdzie kręciliśmy „Barany. Islandzką opowieść”, hodowla owiec wciąż jest głównym źródłem utrzymania.



Ale owce są wyjątkowe nie tylko z uwagi na ich aspekt hodowlany i większość farmerów ma z nimi dużo silniejszą więź niż z jakimkolwiek innym udomowionym zwierzęciem. Hodowcy, którzy zajmują się hodowlą rozmaitych zwierząt – krów, owiec, koni – z reguły najbardziej zainteresowani są właśnie owcami. Dzięki krowom może i na stół trafia masło, ale głównym hobby farmerów są ich owce. Z jakiegoś powodu ich relacja z ludźmi była bardzo szczególna i ten fenomen wydaje mi się interesujący i intrygujący.

Chciałem w swoim filmie opisać właśnie ten świat. Ludzie, którzy żyją samotnie ze swoimi owcami, pośród natury, budują niezwykle silną więź ze swoimi zwierzętami. We współczesnych społeczeństwach to coś bardzo rzadkiego, a ludzie podobni do moich bohaterów – Gummiiego i Kiddiego – powoli wymierają. Bardzo tego żałuję. Lubię ekscentryków i dziwaków i chciałbym, żeby mieli swoje miejsce we współczesnym świecie.

Gummi i Kiddi, główni bohaterowie twojego filmu, są hodowcami owiec, sąsiadami, braćmi, ale nie rozmawiali ze sobą od 40 lat...

Sąsiedzkie konflikty są w Islandii na porządku dziennym. Sam wiem o wielu przypadkach, kiedy ludzie mieszkający obok siebie po sprzeczce nie zamienili ze sobą słowa przez następne dekady. Bardzo często zapominają nawet, o co im poszło. Islandczycy są uparci i niezależni, chcą stać mocno na swoich nogach i nie ufają wszystkiemu, co przychodzi z zewnątrz. Czasami ta potrzeba niezależności prowadzi do rzeczy, które wymykają się logice.

Powodów do kłótni jest wiele, ale najczęściej ludzie spierają się o ziemię, spadek albo o kwestie uczuciowe. To tragiczne, że ludzie, którzy żyją w odległych częściach kraju, będący częścią małej społeczności, nie odzywają się do najbliższego sąsiada. Jednocześnie to bardzo komiczne. Znam kilku hodowców kawalerów, którzy żyją samotnie. W farmerskich rodzinach to synowie przejmują gospodarstwo, córki opuszczają rodzinne gniazdo. Ci synowie tkwią na farmie i mają bardzo ograniczone możliwości, by poznać kobietę, która dotrzywałaby im towarzystwa.

Dwaj bracia, żyjący obok siebie w położonej w głębi kraju dolinie, ale nieodzywający się do siebie. Nie mają nikogo, z kim mogliby porozmawiać oprócz swoich zwierząt, ale też są zbyt dumni, by odpuścić i się pogodzić. To dobry punkt wyjścia do tragikomedii albo dramatu pełnego ironicznego islandzkiego humoru. Czyli do historii, które lubię opowiadać najbardziej.

Skąd dowiedziałeś się o chorobie kłusowej zwanej trzęsawką albo kołowacizną i dlaczego zdecydowałeś, że to ona będzie motorem napędowym fabuły?

Trzęsawka to najgroźniejsza z chorób, którym musiała stawić czoła Islandia. To nieuleczalny wirus, który atakuje mózg i rdzeń kręgowy owiec i jest bardzo zaraźliwy. Na Islandii pojawił się za sprawą brytyjskich owiec, które przywieziono tu pod koniec XIX wieku. Do tej pory nie udało się pozbyć go całkowicie. Tylko ubiegłej zimy odnotowano trzy przypadki trzęsawki na północy Islandii, więc to temat cały czas aktualny i budzący niepokój. Znam hodowców, których stada zostały dotknięte tą chorobą i wiem, jaką traumą było dla nich uśmiercenie zwierząt.

Trzęsawka pojawiła się w stadzie mojej siostrzenicy i jej męża i był to dla nich olbrzymi emocjonalny szok. Mają wiele dzieci, hodują też krowy i konie, więc nie stracili wszystkiego. Ale zacząłem zastanawiać się, jak by to wpłynęło na kogoś, kto żyje sam, kto ma tylko owce i jest zmuszony zabić całe stado.

W moim filmie trzęsawka wprawia historię w ruch. Bracia odkrywają, że mają wspólny problem i cel: ocalić rodowe stado. Są dwojgiem ludzi, którzy starają się ocalić od zagłady coś, co jest dla nich najważniejsze. Bo dla farmerów nie ma nic gorszego niż utrata ich żywego inwentarza. To też coś, do czego może się odnieść widz poza Islandią i chciałem o tym opowiedzieć.

Czy trudno było odnaleźć równowagę pomiędzy różnymi gatunkami, tak by wydobyć z historii i tego surowego krajobrazu zarówno humor, jak i człowieczeństwo?

„Barany. Islandzka opowieść” mogą być postrzegane jako kino bardzo skandynawskie, łączące dramat z czarnym humorem. Przyznaję, że moje poczucie humoru jest mocno ironiczne i to na pewno wpływa na moje filmy. Myślę, że spokojnie można porównać „Barany. Islandzką opowieść” do takich filmów z ostatnich lat, jak choćby „Historie kuchenne” Benta Hamera, czy „Noi Albinoi” Dagura Kárieggo.

I choć można odbierać mój film jako kolejną ironiczną komedię, to chciałem opowiedzieć bardziej uniwersalną historię o ludziach.

Element thrillera, który pojawia się w pewnym momencie, nie był pierwotnie planowany, ale uznałem, że skoro stawka jest dla moich bohaterów tak wysoka, to widzowie też powinni ją tak odbierać. W miarę jak poprawiałem scenariusz, ostrożnie umieszczałem w nim suspens, wydawało mi się, że przez to film będzie bardziej interesujący.

Jak wybrałeś obsadę i pracowałeś z dwójką wspaniałych głównych aktorów, a także z wieloma baranami i owcami?

Chciałem aktorów, z którymi widzowie mogliby się utożsamić, a zarówno Sigurður, jak i Theodor należą do najbardziej szanowanych islandzkich aktorów. Było dla mnie bardzo ważne, żeby obaj zrozumieli punkt widzenia farmerów, tak by grane przez nich postacie były wiarygodne i bliskie życia. Za Gummim i Kiddim kryją się bardzo konkretne typy i zależało mi, by aktorzy spotkali się z takimi ludźmi. Musieli więc poznać życie na farmie zarówno w teorii, jak i praktyce. Stworzyłem też bogate w szczegóły biografie bohaterów, które były istotne przy tworzeniu kreacji. W filmie nie ma przesadnie rozbudowanych dialogów i by postacie były wyraziste, interesujące i oryginalne, aktorzy musieli grać bardzo fizycznie i intuicyjnie.



Mieliśmy też „okres prób z owcami”, gdzie przez kilka dni ćwiczyliśmy tylko sceny z udziałem zwierząt. Myśleliśmy je i takie tam. Sigurður pracował na farmie, gdy był nastolatkiem, więc znał już takie życie. Theodor też miał jakieś doświadczenia, ale obaj większość swego życia spędzili w miastach i potrzebny był im trening. Wybór owiec do filmu był przygodą, która także wymagała przygotowań i planowania.

Okazało się, że zachowanie owiec, ich temperament różni się w zależności od farmy, gdzie są hodowane. Na jednej z farm wcale nie były potulne i cały czas uciekały przed nami. Po wielu poszukiwaniach trafiliśmy w końcu do miejsca zwanego Halldorsstadir, gdzie farmer Begga traktuje swoje owce z miłością i oddaniem. Jego barany podeszły i szturchały nas, jakby chciały, żeby je podrapać po grzbiecie. Świetnie się z nimi pracowało, nawet łatwiej niż z aktorami. Gdyby jakaś akademia zdecydowała się na przyznawanie nagród zwierzęcym aktorom, jestem przekonany, że nasze owce byłyby faworytami i wróciłyby do domu z kilkoma statuetkami.

SYLWETKA REŻYSERA



Islandzki reżyser Grímur Hákonarson urodził się w 1977 roku. Jest absolwentem słynnej FAMU – szkoły filmowej w Pradze – którą ukończył w 2004 roku. Już jego film dyplomowy, „Slavek The Shit” przyciągnął uwagę międzynarodowej publiczności. Wybrano go m.in. do sekcji Cinefondation podczas Międzynarodowego Festiwalu w Cannes w 2005 roku, otrzymał też 12 festiwalowych nagród w tym Srebrnego Hugo na imprezie w Chicago. Jego kolejny krótki film, „Zapasy”, miał swoją światową premierę na festiwalu w Locarno w 2007 roku i stał się jednym z najczęściej nagradzanych krótkometrażowych filmów islandzkich. Zdobył na całym świecie ponad 25 nagród.

Wybrana filmografia:

2002 – Varði Goes Europe (dok.)
2002 – Slavek The Shit (kr. m.)
2007 – Zapasy / Wrestling (kr. m.)
2010 – Sumarlandið / Summerland
2012 – Hreint hjarta / Pure Heart (dok.)
2015 – Barany. Islandzka opowieść / Hrútar / Rams